

Wesoło jak na weselu

3 września 2022

Wprawdzie znaleźliśmy się o krok od poważnego kryzysu, ale za to na Ukrainie – jak powiadają gitowcy – „wszystko gra i koliduje.” Nie tylko jest zwycięska ofensywa, w następstwie której wojsko rosyjskie jak zwykle ucieka w popłochu, ale w dodatku – jak powtarzają za Ukraińskim Sztabem Generalnym niezależne media głównego nurtu – armia ukraińska stosuje sprytny trick, który „bandytów Putina” doprowadza do desperacji. Chodzi o to, że Ukraińcy naprodukowali mnóstwo atrapy wyrzutni rakietowych HIMARS i wszystkich innych, a naiwni Rosjanie myślą, że to wszystko naprawdę i nie tylko niszczą te atrapy bardzo drogimi rakietami, których poza tym już wcale nie mają, ale w dodatku jeszcze przechwalają się, że zniszczyli prawie całą przysłaną na Ukrainę amerykańską broń.

Myślę, że w sprawie tej strategii nie zostało jeszcze powiedziane ostatnie słowo; skoro tak dobrze idzie z atrapami HIMARS-ów, to czemu nie podstawić ruskim atrapy całej Ukrainy? Oni by ją bombardowali, a tymczasem „prawdziwa” Ukraina przygotowałaby się do ostatecznego zwycięstwa, w które niezachwianie wierzy pan prezydent Andrzej Duda, na cześć którego prezydent Zełeński nawet zmienił koszulę.

Skoro tedy na Ukrainie wszystko „gra i koliduje”, to wróćmy a nos moutons, co się wykłada: do naszych baranów. Otóż w związku z przejściowymi trudnościami wzrostu na odcinku zaopatrzenia w gaz ziemny, należąca do PKN Orlen firma Anwil z Włocławka, podobnie jak Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, wstrzymały produkcję nie tylko nawozów azotowych, ale również – zbrodniczego dwutlenku węgla, z którym tak ofiarnie walczą obrońcy „planety”.

Chodzi o to, że na skutek sankcji, jakie państwa NATO, na rozkaz Stanów Zjednoczonych, zastosowały przeciwko Rosji, dostawy ruskiego gazu się zmniejszyły, w związku z czym jego

cena wzrosła, a wraz z nią – czterokrotnie wzrosła również cena nawozów azotowych. Rolnicy nie mają za co ich kupować, w związku z czym dalsza ich produkcja „na magazyn” przestaje być opłacalna, no i stąd ta decyzja o jej wstrzymaniu.

Początkowo nie zrobiło to na opinii publicznej specjalnego wrażenia, bo większość „młodych, wykształconych, z wielkich miast”, podobnie jak i dziennikarzy niezależnych mediów głównego nurtu, nie widzi związku przyczynowego między nawożeniem gleby, a wysokością zbiorów, a co za tym idzie – cenami żywności, żeby nie padło na nich podejrzenie, że tak naprawdę, to „wiocha” – ale jak wytwórca piwa „Carlsberg” też ogłosił wstrzymanie jego produkcji z powodu braku dwutlenku węgla, sytuacja zrobiła się poważna.

Przy okazji bowiem pojawiły się zdumiewające rewelacje, że zbrodniczy dwutlenek węgla, który – nawiasem mówiąc – jest koniecznym warunkiem funkcjonowania procesu fotosyntezy, będącej fundamentem całego łańcucha pokarmowego na Ziemi, jest również konieczny przy produkcji i obrocie mięsem oraz wyrobami mleczarskimi, którymi tak brzydzi się Wielce Czcigodna Sylwia Spurek, jako że mleko jest ubocznym produktem „gwałcenia” krów. „Gwałcone” krowy przeżywają bowiem straszliwe traumy, z których z najwyższym trudem wyprowadziliby je psychologowie, gdyby oczywiście ktoś im za to zapłacił – ale krowy – jak wiadomo – nie śmierdzą groszem, a jeśli już – to metanem, który dla „planety” jest jeszcze bardziej zbrodniczy niż dwutlenek węgla.

Nawiasem mówiąc, Wielce Czcigodna Sylwia Spurek niedawno całkiem serio ogłosiła zamiar kandydowania w wyborach prezydenckich w roku 2025 i kto wie, czy ich nie wygra? Byłoby to w dodatku zgodne z konstytucją, według której „każdy” może zostać prezydentem, więc dlaczego nie ona?

Co prawda, byłoby wtedy tak, jak w bajce pozbawionego złudzeń księdza biskupa Ignacego Krasickiego „Wół minister”, kiedy to „dał miejsce woła małpie lew, bo go bawiła”. Ale po

początkowej euforii nastąpił bolesny powrót do rzeczywistości: „śmiał się pan, śmiał minister, płakał lud ubogi...” – ale jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził, więc dlaczego wszystkim miałyby dogodzić Wielce Czcigodna Sylwia Spurek?

Ale mniejsza o nią, bo okazało się, że zapasów zbrodniczego dwutlenku węgla wystarczy zaledwie na sześć dni, a potem? A potem trzeba będzie wstrzymać pracę rzeźni i zakładów mięsnych, zakładów mleczarskich, chłodnictwo i transport towarów spożywczych, a także leków.

W tej sytuacji obrońcy „planety” pochowali się w mysie dziury, podobnie jak w swoim czasie obrońcy zwierząt, kiedy to miliony sztuk bydła były zholokaustowane pod pretekstem „choroby szalonych krów”.

Zatem padł rozkaz, by zakłady wznowiły produkcję zarówno nawozów, jak i dwutlenku węgla, bo wiadomo, że dyrdymały o „planecie” to można opowiadać, kiedy wszystko „gra i koliduje”, ale nie – kiedy przestaje. Wtedy – jak pisze ksiądz biskup – „znowu wół był ministrem i wszystko naprawił”.

Co prawda ministrowie mają u nas również inne zgryzoty. Otóż wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, pan Norbert Kaczmarek, się ożenił i z tej okazji wyprawił wesele na 500 osób. Pan minister Kaczmarek pochodzi z Solidarnej Polski, która jest szczególnie znienawidzona przez biurokratyczne gangi, zwłaszcza opozycyjne, które liczyły, że za pośrednictwem samorządów terytorialnych, w których mają swoich agentów, umoczą pyski w melasie, czyli forsie z Funduszu Odbudowy. Tymczasem Komisja Europejska, pod pretekstem niedostatku praworządności, forszę zablokowała. Toteż Judenrat „Gazety Wyborczej”, jak również żydowska telewizja dla Polaków, czyli TVN, rozkręciły z tego wesela aferę na 14 fajerek, a najważniejszym zarzutem było nie tyle może samo wesele, ale prezent w postaci ciągnika za 1,5 mln złotych, jaki wiceminister Kaczmarek dostał od swego brata. Chociaż ani

wesele, ani traktor nie zostały sfinansowane z żadnych publicznych pieniędzy, Wielce Czcigodny poseł Pupka w towarzystwie pulchnej, Wielce Czcigodnej posłanki Lubnauer, domagał się energicznego śledztwa w wykonaniu Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Kto by pomyślał, że Wielce Czcigodny tak mocno przeżywa, że nie został zaproszony! „Stąd nauka jest dla żuka”, żeby na przyszłe wesela zapraszać Wielce Czcigodnego posła Pupkę, bo w przeciwnym razie będzie doznawał traumatycznych przeżyć, niczym gwałcone krowy. Najlepiej od razu go urządzić, żeby sobie lulał, a wtedy wesele mogłoby rozwijać się dalej bez przeszkód.

Inna sprawa, że z Wielce Czcigodnym posłem Pupką nigdy nic nie wiadomo. Oto bowiem moja faworyta, Wielce Czcigodna Joanna Scheuring-Wielgus, w towarzystwie towarzyszk Agaty Diduszko-Zyglewskiej, złożyła do niezależnej prokuratury doniesienia aż bodaj na 15 biskupów pod pretekstem, że ukrywali oni przypadku pedofilii.

Moja faworyta uczestniczyła w swoim czasie w fundacji „Nie bzykajcie się”, czy jakoś tak, której szef-założyciel wykombinował sobie, że będzie ciągnął szmalec w ramach „przemysłu molestowania”. Mechanizm jest taki; najpierw trzeba wynaleźć osobę, która, niechby i po latach, przypomni sobie, jak była molestowana, albo i „gwałcona”. Potem, przy pomocy Judenratu „Gazety Wyborczej” i jej kolaborantów sprawę nagłośnić, prezentując przed opinią publiczną, jakie to katusze są udziałem „ofiar” – że w rocznicę moczą się w nocy, chlastają i w ogóle. Potem sprawy w swoje ręce biorą mecenas i do spółki ze zblatowanymi, niezawisłymi sędziami, no a ci solą piękne wyroki. Później forsa dzielona jest według potrzeb i wszyscy są zadowoleni.

Ale szef-założyciel fundacji „Nie bzykajcie się”, czy jakoś tak, wziął i naciągnął również ofiarę „gwałtów”. Co prawda nie on jeden, ale mniejsza z tym. Mleko się rozlało i moja

faworyta, w odruchu słusznego oburzenia, zerwała z tym przedsięwzięciem.

Widocznie jednak pokusy były zbyt silne, bo teraz, razem z panią Diduszko-Zyglewską spóbowwały bzyknąć za jednym zamachem sporą część Episkopatu. Ileż to forsy biedni parafianie będą musieli, zgodnie z przyjętą przez niezawisłych sędziów zasadą odpowiedzialności zbiorowej, wybulić i na niezależnych prokuratorów i na operatywnych mecenasów i na niezawisłych sędziów, nie mówiąc już o ofiarach” i „aktywistach”? Ileż ciągników można by za to kupić, ileż hucznych wesel wyprawić?!

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net